№ 211. Warszawa, Czwartek 31 Lipca / 12 Sierpnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48.); 3) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Hippolita i Kassjana MM. Wschód słonca o g. 4 m. 40.—Zach. o g. 7 m. 28.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 16. wczoraj w poł. ciep. 23. Wysokość wody na Wiśle stóp 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Carskiem-Siele, d. 20go maja 1858 r.—Otrzymuje rangę assessora kolleg p. o. sekretarza wydziału w Banku Polskim *Ośniałowski;* mianowani: członkami Warszawskich departamentów rządzącego senatu: pomocnik naczelnego prokuratora IXgo departamentu senatu, rzeczywisty radca stanu *Dutkiewicz* i radcy stanu: prezes sądu kryminalnego gubernji Warszawskiéj *Chrzanowski* i wice-prezes Sądu appellacyjnego Królestwa *Hejlman,* dwaj ostatni z posunięciem na rzeczywistych radców stanu. Posunięty za odznaczenie się w służbie, z radcy kolleg. na radcę stanu: dyrektor kancellarji Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych *Gudowski;* uwolniony od służby na własne żądanie: sekretarz klassy 1éj Kommissji Rz. S. W. i D. assessor kolleg. *Mazanki,* z mundurem do urzędu przywiązanym.—II. Przez postanowienie Rady administracyjnéj, w wydziale Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, mianowany: urzędnik do szczególnych poruczeń przy gubernatorze cywilnym gubernji Augustowskiéj, radca hon. *Sawicki,* p. o. naczelnika powiatu Wieluńskiego w gub. Warszawskiéj. W wydziale Kommissji rządowéj sprawiedliwości, mianowany: właściciel dóbr Florjan *Byszewski,* sędzią pokoju okręgu Łęczyckiego; uwolniony od obowiązków na własne żądanie: sędzia pokoju okręgu Łęczyckiego Szczepan *Zabokrzecki* i urzędnik do szczególnych poruczeń Kommissji rządowéj sprawiedliwości w stopniu sędziego téj instancji Konstanty *Wolicki.* III. Przez rozporządzenia Kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, mianowany: właściciel dóbr August *Czarnecki,* radcą dyrekcji ubezpieczeń w powiecie Wieluńskim; uwolniony od obowiązków na własne żądanie: radca dyrekcji ubezpieczeń w powiecie Wieluńskim Ludwik *Nofok.* W wydziale Kommissji rządowéj sprawiedliwości, mianowani: pisarz sądu policji poprawczéj wydziału Sandomierskiego, sekretarz kolleg. *Perkowski,* p. o. assessora sądu policji poprawczéj wydz. Pułtuskiego; adjunkt archiwum sądu kryminalnego gub. Warszawskiéj Seweryn *Zieliński,* p. o. archiwisty trybunału cywilnego w Kaliszu i kancellista sądu kryminalnego gub. Warszawskiéj Wawrzyniec *Krokoszyński,* p. o. adjunkta archiwum tegoż sądu.—(Podpisał) Prezydujący w Radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant *Paniutin.*

USTAWA

DLA INSTYTUTU GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO I LEŚNICTWA W MARYMONCIE, TUDZIEŻ DLA SZKOŁY WIEJSKIEJ PRZY TYMŻE INSTYTUCIE BĘDĄCÉJ.

(Ciąg dalszy.)

O szkole wiejskiéj.

§ 117. Czas wolny od nauk ma być użyty na praktyczne zajęcia gospodarsko-wiejskie, które odbywają się pod kierunkiem i nadzorem nauczycieli szkoły, lub też osób zawiadujących oddzielnemi częściami gospodarsko-wiejskiego zarządu w folwarkach instytutowych. Uczniowie przechodzić winni kolejno i systematycznie wszystkie roboty polne i ogrodowe, tudzież to wszystko, co się odnosi do chowu koni, bydła i owiec, i sami zajmować się mają temi robotami dla nabycia praktycznéj wprawy w użyciu narzędzi i maszyn gospodarskich. Czas wolny od nauk poświęcać się ma także, szczególniéj w porze zimowéj, na uczenie różnych rzemiosł, niezbędnych w gospodarstwie wiejskiem. W tym celu przy szkole utrzymywani będą należycie uzdatnieni rzemieślnicy.

§ 118. Przedmioty naukowe wykładają się w szkole podług programatów zatwierdzonych przez radę wychowania publicznego.

§ 119. Zatrudnienia uczniów szkoły stosownie do pory roku, oznaczone będą poszczególe w instrukcji, o któréj mowa w § 110 ustawy.

§ 120. Pomoce naukowe szkoły stanowić będą modele narzędzi gospodarsko wiejskich powszechnie używanych w Królestwie Polskiem, i modele budowl gospodarsko wiejskich.

§ 121. W szkole wiejskiéj ustanawia się liczba uczniów 60, licząc w to 9ciu na koszcie rządowym. W każdym oddziale naznacza się po 30 uczniów: dozwala się jednakże mieć w oddziale mniejszą lub większą liczbę uczniów, aby tylko ogólna liczba uczniów w szkole nie przenosiła 60.

§ 122. Do szkoły wiejskiéj przyjmują się chłopcy wszystkich stanów, nie młodsi nad lat 13 i nie starsi nad 17, zdrowi, znający zasady katechizmu i umiejący czytać i pisać po polsku. Pragnący być przyjętymi na uczniów do szkoły na koszt własny, obowiązani są przedstawić metrykę urodzenia i świadectwo lekarskie, tudzież złożyć examin z wymienionych wyżéj przedmiotów; prócz tego rodzice lub opiekunowie składają deklarację, iż każdego czasu odbiorą napowrót swoich synów lub pupillów, jeżeli zwierzchność z jakiegokolwiek powodu uzna za potrzebne usunąć ich ze szkoły.

Uwaga. W razie, jeżeliby w celu przyjęcia do szkoły, zgłosili się chłopcy wiejscy, zdrowi i roztropni, takowych dozwala się przyjąć chociażby nie umieli czytać i pisać.

§ 123. Uczniowie pragnący być przyjętymi do szkoły wiejskiéj na koszt rządu, obowiązani są oprócz dowodów wyszczególnionych w § 122, złożyć jeszcze świadectwo ubóstwa i deklarację rodziców lub opiekunów, że po ukończeniu zupełnego kursu nauk w szkole wiejskiéj, odsłużą lat dziesięć w służbie rządowéj w Królestwie Polskiém, jeżeli zwierzchność uzna za potrzebne użycie ich do jakich obowiązków w gospodarstwie wiejskiem. Pierwszeństwo do pomieszczenia w szkole na koszt rządu mają synowie biednych zarządców dóbr i w ogóle każdego rodzaju officjalistów gospodarsko wiejskich.

§ 124. Prośby o przyjęcie do szkoły wiejskiéj, z dołączeniem wymienionych wyżéj dowodów, mają być podawane na imie dyrektora instytutu, który po odbyciu examinu kandydatów i rozpoznaniu przedstawionych dowodów w radzie instytutu, przedstawia listę wszystkich kandydatów, wraz ze swoją opinją, do decyzji kuratora okręgu.

§ 125. Opłata za naukę i utrzymanie uczniów w szkole wiejskiéj naznacza się po rs. 50 rocznie. Uczniowie otrzymują pomieszkanie, stół, odzież, bieliznę, pomoce naukowe i pomoc lekarską.

§ 126. Opłata wnosi się w półrocznych ratach

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 210.)

A wojewoda pod swoim przestronnym namiotem właśnie co kontusz oblóczył na siebie, a jego szatny przy kagańcu, którym mu kozak przyświecał, pas wiązał na nim, aby był gotów, kiedy znać dadzą, że już czas do Hetmana. Ale miast te go zapowiedziano mu oficera w jakimś cudzoziemskim mundurze. Więc wojewoda się zdziwił i kazał go wpuszczać czemprędzéj, a kiedy go obaczył przed sobą, wyjął kaganiec z ręki kozaka i oświeciwszy gościa, rzekł zaraz:

— A toż to ktoś nieznajomy. Zkimże mam honor?

A Jerzy na to:

— Jestem Ożarowski.

— Ożarowski? — powtórzył jenerał, a pocierając ręką po czole, dodał, — poczekajże waszmość a czy nie syn Bogusława?

Jerzy to przyznał. Więc wojewoda czemprędzéj:

— A tożto waszmość nam tak strzepałeś Flemingowego synowca! Cha, cha, cha! niechże cię Bóg błogosławi. A co my to z tego mieli pociechy! Bo to wielcy rycerze, ci sasi! polska szabla im nic, a polska ręka drewniana. Dałeś im tedy naukę *in praxi,* co też było i z podziwieniem całego wojska, żeby taki rycerz potężny dał się aż na ziemię obalić chłopięciu. Ej! miał też za swoje nieborak, że i oczu nie śmiał nigdzie pokazać, aż też nakoniec stryj jego, że mu to wstydu takiego narobił, wyprawił go gdzieś na kraniec świata. No, a czemuż to waszmość nie wstąpiłeś zaraz potem do wojska? byłaby była za to przecie nagroda.

— JW. panie! — rzekł na to Jerzy, — młody byłem jeszcze natenczas i zdało mi się, pierwéj światu trochę obaczyć. A tak ruszywszy do Francji, służyłem trochę w tamtejszéj armji.

— A widzę ja to, widzę, rzecze Jenerał, — i bardzo tego winszuję. Jeżeli tamto się przyda, to to jeszcze lepiéj; szkoda tylko, że poczynając służbę, trafisz nie na wojnę, ale właśnie na flusa...

Nie bardzo Jerzy rozumiał, co to ten flus miał znaczyć, ale właśnie w téj chwili jenerał kazał świece zapalić, a służbie się wynosić do zawołania; więc potem dopiero mógł Jerzy go o to zapytać, ale tymczasem miał rzeczy pilniejsze. Jakoż nie odwlekając, powiedział jenerałowi delikatnym terminem o co mu chodzi, dając nieledwie do zrozumienia, że jest z taką rekomendacją od hetmanowéj tu wyprawiony, iż stanie odrazu tuż przy boku hetmańskim: chciałby więc wiedzieć dokładnie jak rzeczy stoją i z czem to najpierw się przed tym panem odezwać? Kiedy zaś jeszcze i o tem napomknął, że Dorpowskiego i Baudycza, do których nawet ma listy, minął umyślnie, a do niego się udał najpierwéj, już go tem całkiem dla siebie pozyskał i obudził w nim ufność ku sobie otwartą. Lecz wojewoda, choć kontent z tego, wcale się tem nie weselił, a odpowiedział na to nieledwie smutnie:

— Mój panie młody, widzę że ci nie braknie fantazji. Dajesz krok pierwszy w służbę publiczną a już chcesz wpływać na opinję i

z góry, i nie zwraca się, jeżeli uczeń przed upływem tego czasu, opuści z jakiego bądź powodu szkołę. *(d. c. n.)*

— Rada administracyjna Królestwa, gdy z dawnych czasów pochodzące taryffy, według których pobierają się w mieście Błaszkach w gub. Warszawskiéj, opłaty od przejeżdżających, obejmują zbyt rozdrobnione, nie jasno określone i nieodpowiedne obecnemu stanowi rzeczy pozycje, na przełożenie zatém Kommissji Rz. S. W. i D. postanowiła: Art. 1. Pobór opłat w mieście Błaszkach, dawniéj pod nazwą groblowego, mostowego a obecnie tytułem brukowego, targoweg, i jarmarcznego dopełniany wraz z taryffami dotychczasowemi, uchylonym zostaje. Art 2. W miejsce uchylonych poprzedzającym artykułem opłat, mają być odtąd pobierane w Błaszkach, na rzecz kassy miejskiéj podług załączonéj do niniejszego postanowienia taryffy opłaty, która umieszczoną była w Nrze 174 Gazety Rządowéj.

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Zawiadamia: że z powodu przypadającego odpustu w Rokitnie, wysełany w każdą niedzielę i święto o godzinie 2éj z południa pociąg spacerowy, w d. 3 (15) b. m. i r. o godzinie 9 minut 5 z rana, z Warszawy do Skierniewic i stacji pośrednich za opłatą zwykłą, a z powrotem bezpłatnym wyprawiony zostanie. Pociąg ten wysłany z Warszawy o godzinie 9 minut 5 z rana, z Pruszkowa o godz. 9 m. 45, z Brwinowa o godz. 10, z Grodziska o godz. 10 m. 20, z Rudy Guzowskiéj o godz. 10 m. 55, z Radziwiłowa o godz. 11 minut 30, przybędzie do Skierniewic o godzinie 12 w południe. Z powrotem wyjdzie: ze Skierniewic o godz. 8 minut 15 w wieczór, z Radziwiłowa o godz. 8 m. 40, z Rudy Guzowskiéj o godz. 9 m. 15, z Grodziska o godz. 9 m. 45, z Brwinowa o godz. 10, z Pruszkowa o godz. 10 m. 15, i przybędzie do Warszawy o godzinie 10éj minut 45 w wieczór.—*Rosenbaum.*

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym dnia 20 lipca 1858 r.

Wpadło nam temi dniami w rękę parę numerów *Gazety Warszawskiéj*, zawierających ciąg *Listów z padróży* p. Padalicy, a mianowicie jego słów kilka o Lenartowiczu poprzedzonych filozoficznemi uwagami nad wpływem moralnym Rzymu na znajdujące się tutaj towarzystwo polskie. i na kraj w ogóle. Trudność z jaką Warszawskie dzienniki tutaj dochodzą, nie dozwala nam objąć i ocenić całości *Listów z podróży*, a tem mniéj wszczynać polemiki, którą nieznajomość odpornéj broni używanej przez naszego przeciwnika, uczyniłaby zgoła niemożliwą. Nie znamy innych pism ani zasad p. Padalicy; tych zaś w niczem nie śmiemy i nie chcemy przesądzać; przyznajemy im owszem *a priori* nieposzlakowaną czystość i piętno gorącego do kraju przywiązania, czynimy słowem abstrakcję z osobistości i osoby autora, któréj znać także nie mamy zaszczytu. Trzymamy się jedynie owych kilku stronnic, które się do nas przybłąkały jako jedyna próba pióra co je skreśliło, i nie wyglądamy po za ich obręb jak gdyby nic po za ich obrębem nie można było zobaczyć. Jako nie należący bynajmniéj do *stronnictwa*, które p. Padalica tak w nich obszernie orzekł i scharakteryzował, z tem większą swobodą zabieramy głos spodziewając się, iż jeśli nie przekonamy szanownego podróżnika, to unikniemy przynajmniéj zarzutu nieśmiałości w wypowiedzeniu swéj opinji, jaki miota na wszystkie organa krajowe. Owóz nasza opinja względem *listów z podróży* jest że autor grubo w nich się myli, biorąc cząstkę za całość, nadużycie za wątek rzeczy, źle zrozumiane nabożeństwo za religijnego ducha, parę salonów polskich za Rzym, i rozumując wedle swego widzimisię. Jeśli w zygzakowym pryzmacie tych salonów moralny światłokrąg otaczający kopułę ś. Piotra rozkłada się na pstre lub ponure barwy i rozprasza się na atomy i świecidełka drobiazgowych praktyk, nie jest to przywarą słonecznych jego blasków, lecz raczéj skutkiem fałszywego i nienaturalnego usposobienia jednostek. Nawet czysty, pogodny anioł wiary, anioł wesela, modlitwy i ciszy, staje się częstokroć w jego powierzchni sztywną bizantyńską postacią, martwą jak mumja, niepocieszoną jak zgryzota, groźną jak klątwa. Nigdzie nienaturalność, przesada i krzywienie się moralne mnogich naszych społeczeńskich ułamków, nie uderzają tak jak za granicą, gdzie znajdują się w zetknięciu i zestawieniu ze zdrowszym innych społeczeństw organizmem, i przeto wszelkiego bezstronnego spostrzegacza rażą swem dziwactwem. Pan Padalica poczuł to dobrze, tylko nie zdał sobie sprawy z tego zjawiska, którego w kraju nie był dostrzegł, a które przy odmiennem europejskiem świetle mimowolnie wpadło mu w oczy ukazując się atoli jako naturalny i samodzielny wynik religijnego rzymskiego wpływu na naszych rodaków. Niestety! nie na ten wpływ narzekać przystało, lecz na stan naszego rozstrojonego zdrowia w którym leczące nawet kordjały zanim dobroczynny wywrą skutek, obudzają febrę i zmuszają humory do występowania w brzydkich nieraz wrzodach. Nareszcie może być, że się szanowny autor spotkał z faryzeuszowstwem umiejącem się wcisnąć tak dobrze do kościołów rzymskich jak do Jerozolimskiéj niegdyś świątyni, modlącem się przed wszystkiemi ołtarzami, bijącem się w piersi i wołającem w niebogłosy: Panie! Panie! aby tem łacniéj ominąć rannego nędzarza zostawionego obcym Samarytanom i zdawkową monetą rad zbawiennych, upomnień, toż praktyk zewnętrznych, nowen, trzydniówek, postów i różnorodnéj czołobitności uiścić się z długu uczynków i serdecznego współczucia zaciągniętego względem braci. Nigdzie to faryzeuszostwo nie umie tak jak w Rzymie składać ręce, korzyć się gdy wewnątrz pycha dmie i pokrywać strupieszałą swoją postać kameleonowemi pozorami, a nigdzie nie bywa tak ohydnem jak w polskiem towarzystwie. Czy więc p. Padalica zetknął się tutaj z faryzeuszami czy z chorymi na duchu? tego nie wiemy, ale pojmujemy poniekąd wstręt i oburzenie, jakiem go to zetknięcie napełniło. Jednak charakteryzując takowy ułamek społoczeństwa, należało ważyć imiona i wyrazy, należało w czas się zatrzymać na bardzo śliskiéj pochyłości nagany, która niepowściągniona i nieznająca różnicy ugodziła w to właśnie, co uszanować przedewszystkiem była winna—w Rzym, czyli innnemi słowy w kościół, w tę arkę zbawienia, jedyną w któréj społeczeństwa mogą uniknąć ostatecznéj zagłady i jak rószczka Aarona niewiędnącem odmładzać się kwieciem. Może p. Padalica nie chciał tak daleko się posunąć w téj rzeczy, ale właśnie trzeba się było mieć na ostrożności by nie uledz ‚staréj naszéj sejmikowéj pokusie słownego nieokiełznania, lekceważenia wszelkiéj powagi i nakrywania się w obec wszelkiéj butnem rozumowaniem, jak Rafał Leszczyński wojewoda Brzeski nakrywał się czapką w czasie podniesienia w przytomności króla (1). Pan Padalica podnosi głos przeciwko drobiazgowościom i pochłonieniu ducha przez formę; zgoda: wątpimy aby większem przejmował go oburzeniem rodzaj nabożności bez miłości ni rzewności, suchy na sercu jak bezwodna ziemia i jeżący się tylko zewnętrznemi kolcami urzędowego umartwienia, który Zbawiciel faryzeuszami nazwał; ale odrzucając „formularze i przepisy kościelne w które ci gorliwcy starają się osnuć naród cały“ zdaje się nam iż polski turysta odrzuca przez to samo obrzędy, modlitwy, nabożeństwa, zgoła zewnętrzną formę wiary, doktrynę, jak sam ją mieni, czy po polsku naukę kościoła, i żąda natomiast jakiejś świątyni w duchu ale nie w prawdzie, którąby miała za ściany góry i lasy, za kopułę niebo gwiaździste, za ołtarz serce człowiecze z właściwemi jemu kapłanami i kapłankami. Ostrożnie! czy p. Padalica wie czem jest dom modlitwy bez ścian i dachu? Oto deizmem. Czem kościół bez ołtarza, ofiary, obrazów i kadzidła? Ale stój! rzekąć; pan Padalica czyni owszem wszelakie możebne ustąpienia zacności pojedynczych osób, szacuje powagę kościelną, pragnie utrzymania się katolicyzmu; nie chce on przewagi Rzymu; protestuje przeciwko Rzymowi, brzydzi się Rzymskim duchem.—Czy pan Padalica wie dokąd prowadzi takie rozumowanie i sprzeczności z sobą samym? Oto jeśli nie do odstępstwa, tedy do polskiego gallikanizmu, którego xiądz Chatel jest ostatecznym wyrazem. „Nasze przeświadczenia, prawi, ztąd są niewidome dla oka, że je pokryła warstwa rodzinnéj ziemi.“ Czy to miałoby znaczyć iż wiara u nas zstąpiła do katakumb i tam jako matka bohaterstwa i poświęceń napełnia ciemne pieczary niewidzialnemi dla oka cudami? Gdzież tam! Daleko tu do ciemnych pieczar; spojrzyjcie raczéj na ten różowy obraz jaki powstaje i wynurza się z następnego wiersza: „Co u nich (za granicą *alias* w Rzymie) kiełkuje w doktrynie i praktykach, co się

(1) Cum enim pro more et religione veteri, verum integrumque Corpus Christi in sacrificio Abbas attolleret, ad illudque sublatum Rex cum senatu, et cum caetera turba venerabundus procumberet, complures palam obvertebant ora. Raphael certe Leszczyński, qui proximis comitiis Brzestensene Palatinatum deposuerat per summum divini Sacramenti contemptum, steterat ante Regem pileatus. Stan. Orichovius, *Annales Polon.* l. V. p. 90.

---

czyny głównych jéj kierowników! Aleć ja tego nie ganię — i nawet chwalę, a to z téj racji. że w téj naszéj Polsce dzisiejszéj, w któréj jak widzę stary ród wielkich ludzi już całkowicie wyginął, jeżeli czego nie zrobią młodzi, to na starych i patrzéć nie warto. A toż ja sam stary i radbym z duszy trzymać stronę moich kolegów; ale nie można. Dziadki to wszystko kościane, do kądzieli a nie do miecza, do babskich plotek albo do targów kupieckich, ale nie do rządzenia narodem. I ja już dziś do niczego, i ja nic wielkiego nie sprawię. Na was więc koléj! toż zabierajcie się ktemu, pracujcie, ważcie, a niech Bóg błogosławi! Zamiar waszmości, mój panie Jerzy, chwalę jeszcze tem bardziéj dlatego, że nasz hetman wielki koronny jest rzeczywiście trochę woskową figurą. Ma on w sobie i upor, który się czasem skaliście stawia; ale upor, to nie hart duszy, to nie charakter, to przymiot ale nie miazga człowieka. Kromia zaś tego uporu wszystkie inne przymioty zdradzają miękkość. Badałem ja to sumiennie, bo mi téż na tem zależało nie mało, a zwłaszcza teraz, i powiadam z pewnością, że niezawodnie miękki to człowiek, czego najlepszy dowód mam w tem, iż zebrawszy wszystkie jego postępki od czasów najdawniejszych do dzisiaj, nie widać w nich najmniejszéj jednolitości, ani powagi, ani pewności siebie i statku. Przez całe życie we wszystkich swoich opinjach, postanowieniach i czynach, chwiał się jak trzcina, prawie zawsze dziś mazał to co wczoraj napisał, nikomu w przyjaźni nie dotrwał, a odepchniętego od siebie zawsze na powrót przyciągnął; jeżeli zaś w tych wojnach ostatnich jako tako dotrwał przy królu, to za to ileż razy odskakiwał od niego i ile razy powracał! Jakoż mam to za rzecz dowiedzioną, iż gdyby się dobrał człowiek do niego, toby nim pewnie kierował: ba, ale gdzież jest ten człowiek? Nie było go dotąd, nie masz go dzisiaj, a choćby się i znalazł za czasem, to już to kwestja jest wielka, czyliby czego dokazał, bo chcąc giąć drzewo, trzeba za młodu, a z starem już niema rady. Doświadczyliśmy teraz tego najlepiéj, bo i jakichże to sił i sposobów nie używaliśmy przeciw niemu, a przecież próżno!

— Próżno?— rzekł na to Ożarowski z pośpiechem, — jakże to, panie wojewodo? to hetman rzeczywiście jest niewzruszony?

— Jak pień, — odpowiedział Rybiński i objaśnił mu w krótkich słowach cały stan rzeczy.

Był zaś ten dzisiejszy stan rzeczy taki, jak się już w części nadmieniło powyżéj. Z początku hetman bardzo rozgorzał był przeciwko królowi. I nietylko on wtedy wojska kwarciane zgromadził i ruszył, a po kraju posłów tajemnych rozesłał, ażeby województwa na koń wsiadały i przybiegały pod Tomaszów, dokąd sam iść był zamierzył; lecz nadto jeszcze sześć swoich własnych chorągwi posłał xięciu wojewodzie krakowskiemu na sukurs, panów ruskich na konferencję do siebie powołał, a kiedy o téj sprawie wspomniał, to powiadał wyraźnie: że nie targować się dzisiaj już z królem o ulgi, ale detronizować go trzeba, bo na te praktyki saskie i niesłychane exorbitancje niemasz innego lekarstwa. Wtenczas to pewnie hetmanowa wielka koronna, widząc swojego męża tak zawziętego, zlękła się przewidywanych przez siebie skutków téj zawziętości i wyjechała, ażeby im póki czas jeszcze zaradzić. Ale zawziętość ta trwała tak krótko i tak mało zostawiła po sobie śladów, jakby jéj wcale nie było. Już bowiem wtedy, kiedy powołani panowie przyjechali do Sieniawskiego, — a przy-

rozwija sztucznie, to u nas żyje w duchu całego narodu, w całym kraju. Nasze życie jest pełne, naturalne, silne jak roślina, co się rozwija z ziemi na któréj ją Bóg zasadził od wieków, na którą świeci właściwe jéj słońce. Całą jego potrzebą jest deszcz cnoty, całym warunkiem gleba oczyszczona od chwastów; resztę Bóg sam rozkrzewi, zapłodni. „Oby tak w istocie było! *Utinam fuisset*! Zaiste słuchając tych strof sielankowych i patrząc w ten wiejski obraz, któremu nie zbywa ani na właściwem jemu słońcu, ani na glebie, ani na zbożu, ani na żeńcach za kulisami ukrytych, ani wreszcie na finalnéj modlitwie tych pierwotnych Tryptolemów „o deszcz cnoty“ może za przyczyną skowronka jak w Brodzińskim, rzekłbyś że u nas wszystko by ukraińska rozzielenione, rozkwitłe, potrzęsione rosą, pozłocone słońcem, że wiara samosiejna i samorosła wystrzela z téj błogosławionéj ziemi podobnie do sosen naszych borów, i na wzór kłosistych łanów naszych nie potrzebuje krwawego znoju, ostrego plewidła, bohaterskiéj pracy uprawiaczy, użyźnienia przez usta apostołów i tego cieplejszego słońca, które z serc apostolskich strzela promieniami miłości na żyjącą tłumów rolę!

O ziemio Wojciechów, Jacków, Stanisławów, Hozjuszów, Skargów, Birkowskich, — sto-kroć szczęsnaś iż ci nic nie potrzeba nad »deszcz cnoty« spadający z chmur wędrownych! A jednak tyle ust uskarża się na posuchę, i tyle ócz napróżno czeka wśród głębokiéj nocy runa Gedeonowego i niebieskiéj na niém rosy! Miły mój Boże! czytając p. Padalicę zdałoby się iż u nas wiara św. założyła stolicę swoję i nie zaćmione żadną chmurą ognisko, iż Piotra ukrzyżowano nie na Janikule, lecz na mogile Wandy lub Perepiatychy, i że go zagrzebano na podwalinę powszechnego kościoła nie w Watykańskiéj pieczarze, lecz gdzieś na Litewskim smętarzu lub na Podolskiem okopisku. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

A M E R Y K A.

New York 21 Lipca. Jeśli mamy wierzyć korrespondentowi tutejszego *Timesa*, który mu pisze z miasta wielkiego jeziora słonego list tem godniejszy uwagi, że nie można wątpić, że autor jego znajduje się na miejscu i może z położenia swego trafnie sądzić o rzeczach; jeśli mamy wierzyć temu listowi, tedy tak świetne nadzieje kommissarzy pokoju *(peace commissioners)* bardzo dalekie są od rzeczywistości. Uległość mormonów i to bierna, jest jedynie skutkiem większego niż kiedykolwiek uszanowania woli Brigham Younga, a rzeczywiste zamiary tego patryarchy, pozostają pokryte największą tajemnicą. Obecność armji Stanów Zjednoczonych nie dopuści zapewne żadnéj nieprzyjacielskiéj demonstracji, ale ani armja, ani władza cywilna przy największych usiłowaniach nie potrafią sprowadzić nawet pozornéj jedności i połączenia między poganami i świętemi, religja tych ostatnich sprzeciwia się temu, a dziwne ich obyczaje i prawa, stanowią jeszcze bardziéj nieprzebytą przeszkodę.

Rzeczywiście jedynie, aby swoich domowych stosunków nie wystawiać na niepoświęcone spojrzenia drwinkującego żołdactwa, mormoni opuścili swoje święte miasto, cofając się do Prova i jeszcze daléj ku południowi. Przebiegając to miasto tak zaludnione niedawno jeszcze, znajdujemy w nim zaledwie kilkuset mormonów, a ani jednéj mormonki. Zapewniają wprawdzie, że jak tylko wojsko związkowe oddali się, ci dobrowolni wygnańcy powrócą do swojéj stolicy, ale korrespondent którego wspomnieliśmy, nie wierzy temu. Mówi on nawet, że tak umiarkowana proklamacja pułkownika Johnston, zaszkodziła raczéj dziełu pojednania, nie zaś dopomogła mu. Tak więc zupełnie jest prawdopodobnem, że skoro ułatwią swoje interessa, mormoni zostawią swoje terrytorja indjanom i władzom rzeczypospolitéj i pójdą szukać nowéj jakiéj pustyni do uprawiania, jakiegoś schronienia, któregoby nie splamiła obecność pogan.

Inna jeszcze przyczyna stawiła przeszkodę pożądanéj pacyfikacji, to jest nieulegająca już wątpliwości niezgoda, która powstała między gubernatorem Cummings i pułkownikiem Johnston popieranym przez sędziego Ekles. Kommissarze pokoju pp. Pawell, M'Cullock stanęli na téj ostatniéj stronie i gubernator cywilny, główny reprezentant rządu Stanów Zjednoczonych nie ma żadnéj podpory prócz siebie samego. Tymczasem ta podpora, według korrespondenta *Timesa* bardzo jest wątła, bo nadużycie mocnych napojów przez pana Cummings, paraliżuje często jego dobre chęci, i staje się powodem zgorszenia dla mormonów, których wstrzemięźliwość wprawdzie w tym tylko względzie, poszła w przysłowie.

Prowincja Sonory zdaje się być ziemią Chananejską dla rzeszy Brigham Younga, zapewniają nawet, że postanowienie powzięte przez mieszkańców Sonory, nie uznawania zwierzchności rządu centralnego, jest skutkiem negocjacji podług jednych rozpoczętéj, a podług drugich ukończonéj nawet z mormonami.

Co do Mexyku, jak zawsze tak i teraz należy być niezmiernie ostrożnym w przyjmowaniu wiadomości, których niezmierne mnóstwo otrzymujemy z téj rzeczy-pospolitéj, i które co szczególnie zdumiewa, więcéj teraz do nas dochodzą, niż przed przerwaniem kommunikacji pocztowéj między dwoma krajami. Z wszystkich tych nowin nadeszłych od ośmiu dni, nie ma ani jednéj któraby nie została odwołaną przez następujące doniesienia. Nawet ów straszny podatek od kapitału, owa tak nazwana przymusowa pożyczka, zmieniła się w podpisywanie, także niebardzo dobrowolne, na pewną liczbę akcji banku narodowego, proporcjononalnie do kapitału posiadanego przez każdego z akcjonistów tego nowego rodzaju. Nikt tu nie zabiera ani pożycza pieniędzy, tylko obywatele umieszczają je w banku, a raczéj umieszczali bo podobno Zuloaga co do cudziemców wstrzymał wykonanie tego środka fiskalnego, którego ani prawdziwego imienia, ani nawet znaczenia dotąd nie znamy.

Jeśli wiadomość o tem zawieszeniu podatku dla cudzoziemców nadeszła do Washington, przed odwołaniem p. Forsyth, w takim razie nie pojmujemy prawdziwie powodu tego postanowienia, chyba że jak to niektóre osoby utrzymują, rząd nie jest zadowolony z tego posła, najprzód za to że *propio motu* uznał pseudo prezydenta Zuloaga, powtóre że pozostał w Mexyku zamknąwszy biura poselstwa angielskiego.

Dopisek. Depesza telegraficzna otrzymana dziś z rana donosi o wejściu jenerała Johnston d. 26 czerwca do miasta wielkiego jeziora słonego. Wezwano mormonów aby wracali do swoich siedzib, ale oni nie słuchają tego wezwania. *(Ind. Bełge)*

A N G L J A.

Londyn 6 Sierpnia. Czytamy w *Morning Post:* Jacht królewski *Victoria and Albert* zarzuci kotwicę w Gravesend jak tylko powróci z Cherbourga. Sądzą, że Jéj Królewska Mość i xiąże małżonek wsiądą na statek we wtorek udając się z odwiedzinami do xięcia i xiężnéj pruskiéj.

Towarzystwo telegrafu zaatlantyckiego ogłosiło następującą depeszę:

Valentia 5 Sierpnia. Agamemnon przybył tu i obecnie zajmujemy się utwierdzeniem końca liny na lądzie. *Niagara* znajduje się w Trinity bay (w Newfoundland) sygnały między temi dwoma statkami wymieniają się z wielką dokładnością i prędkością.

Przybywszy na miejsce schadzki w d. 28 czerwca wieczorem i nazajutrz rano dopełnione zostało połączenie dwóch końców liny na pokładzie *Agamemnona.*

W południe dnia 30 było 265 mil morskich odległości między dwoma statkami, w d. 31 oddaliły się o mil 540, w d. 1 sierpnia o mil 884, w d. 4 o 1854, a d. 6 z rana, rzucając kotwicę w zatoce Daulus, byliśmy oddaleni od naszego towarzysza o mil 2022.

Średnia szybkość *Niagary*, przez cały czas téj przeprawy była prawie taka sama jak nasza, ponieważ długość liny położonéj przez dwa statki, nie różniła się nigdy więcéj jak o 10 mil.

Wyjąwszy wczoraj pogoda była bardzo niepomyślna.

Czytamy w tym samym przedmiocie w londyńskiéj *Corres. Generale.*

Zbytecznem byłoby opisywać zadowolenie z jakiem przyjętą została w całym Londynie wiadomość o szczęśliwem powiedzeniu się położenia liny telegraficznéj trans-atlatyckiéj. Na giełdzie wprawdzie nieliczni spekulanci, którzy pozostali wiernemi téj sali i nie emigrowali do Cherbourga, objawili żywą radość. Akcje towarzystwa które wczoraj stały jeszcze po 300, od razu podskoczyły na 800 ze strony dających, ale przedający nie myślą oddać niżéj jak po 1000, to jest al pari.

Nie sami tylko akcjoniści odniosą znaczne korzyści z tego wypadku, ale świat cały.

Co chwila oczekujemy w Londynie próbek nowego jedwabiu produkowanego przez pewien ro-

---

jechali śpiesznie, bo i któżby się był na taką odezwę nie śpieszył? — hetman zupełnie inne zdradził usposobienia. Zamiast zawiązania konfederacji, odprawił z nimi radę nijaką i pozbył niczem; sam zaś, rozłożywszy się z swemi mieszanemi wojskami obozem u Podkamienia, ani myślał się ruszać. I nie było sposobu, aby ten upor zachwiać, nietylko złamać. Ani poważne Rybińskiego namowy, ani gorące prośby Ledóchowskiego, Czackiego, Fredra i innych panów, ani burzliwość umysłów w obozie, ani po części groźne, po części szydercze głosy, dochodzące z prowincji, wszystko to najmniejszego nie wywierało nań wpływu. Uparty ten człowiek zaciął się jak koń narowisty i sam nie wiedząc dlaczego, stanął głazem w pół drogi. Owóż taki to był dzisiejszy stan rzeczy.

Wysłuchawszy téj krótkiéj lecz zarazem tak ważnéj relacji, Ożarowski się bardzo zasmucił. Oparłszy głowę na ręku, zapadł sam w siebie i w pierwszéj chwili zaledwie wiedział, co się z nim dzieje. Lubo mu o tem już na drodze mówiono, jednak jeszcze do tego momentu nie wierzył, żeby sprawa powszechna tak mało miała przed sobą widoków. Teraz się o tem przekonał z ust wiarogodnych, — a to go niewymownie dojęło. Lecz wojewoda mówił tymczasem daléj:

— I żeby to choć wiedziéć tego uporu przyczynę! ale ani się o to dogadać. Cała racja: *Sic volo.* Raz tylko szczególny, obruszywszy się na mnie cokolwiek, powiedział te słowa: „Byłem mężem statecznym przez całe życie, mamże się stać rebellizantem na starość?“ — Ale i co to jest za argument? A toż ja stateczniejszym byłem od niego, bo służyłem królowi od jego wstąpienia na tron do dzisiaj bez przerwy, a w intermedjach nie knowałem żadnych praktyk postronnych. Wiedziałem ci ja o tem od samego początku, że niejest to król najlepszy, ani najsumienniejszy, ani najmoralniejszy, — pomiędzy nim a jego antecessorem, moim mistrzem nieocenionym i podobno największym z królów, jakich miała ta Polska, jakażto wielka różnica! — ale mając pewną konwikcję, że ze szwedami byłoby jeszcze daleko gorzéj, za nim trzymałem. I trzymałem gorąco, bom i krew za to przelewał. Ale dziś kiedy widzę, co za uciski nieuprawnione od tego tronu wychodzą, kiedy wiem pewnie, że jest zamierzono na krzywdy jeszcze daleko większe, odstępuję od króla i staję po stronie narodu, bo to jest mój obowiązek. Rebellji nie chcę i wojny otwartéj nie chcę, — jakoż rzeczą jest pewną, że gdyby się jak rozsrożono, to w dzisiejszych okolicznościach do wojny nie przyjdzie, bo jéj sam król nie dopuści, — ale właśnie dlatego jestem zdania, żeśmy powinni wystąpić tem groźniéj. Stracić nic nie możemy, a im wyższą położym cenę, tem oczewiście więcéj da się nam wytargować. Ale i co to po tem, kiedy nas nie chcą rozumieć ci, którzy mają wszystko w swych ręku?

Więc Jerzy na to wstał prędko z miejsca i rzecze:

— Panie wojewodo! nie myślę ja wcale temu zaprzeczać, co mi jegomość powiadasz; ale przecież rozumiem, że jeszcze raz popróbować, nic to nie zaszkodzi. Nie może mi się tu żadną miarą pomieścić w głowie, żeby pan hetman nie pojął rzeczy tak prostéj i jasnéj. Jeżeli tam tedy nie stoją w drodze jakieś partykularne przeszkody: Bóg wielki, a z Jego woli, co się dnia wczorajszego nie mogło stać w żaden sposób, może przyjść dzisiaj do skutku z jak największą łatwością.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dzaj rodowitéj australskiéj ćmy. Nici tych oprzędów są dłuższe i piękniejsze niż jedwabników, a funt ich kosztuje 15 szylingów. *(Ind. Belge)*

E G I P T.

Alexandrja 27 Lipca. Mówią tu o smutnéj manifestacji, która miała miejsce w Gaza w dniu 13 b. m. Na wieść o krwawych wypadkach w Dżeddah, muzułmanie w Gaza w liczbie podobno 300, udali się ku kościołowi chrześcijańskiemu tego miasta, gdzie znajdowało się kilkunastu chrześcijan. Poduszczeni krzykami i podmowami towarzyszących im kobiet, ci fanatycy zelżyli biskupa i rzucili się na drzwi kościoła. Szybkie i energiczne wdanie się jednego wysokiego dygnitarza tureckiego z Rumelji, zdołało uspokoić wzburzenie tego poruszenia ludowego, którego następstwa mogły być najsmutniejsze.

Egipt jest podobno z całego państwa ottomańskiego jedynym krajem, w którym chrześcijanie są w bezpieczeństwie i używają największéj swobody i niezawisłości religijnéj, nie będąc nigdy wystawionemi na prześladowanie ludności krajowéj, która z natury łagodna i spokojna, zna przy tém bardzo dobrze zamiary vice-króla i dla tego nie odważyłaby się na poruszenie nieprzyjazne cudzoziemcom. Za zbliżeniem się świąt Kurban Bairamu, największych w całym roku, Said-pasza chcąc dać trwożnym chrześcijanom wszelkie rękojmie bezpieczeństwa jakichby tylko żądać można, zwołał wszystkich ulemów w Alexandrji i Kairo i kazał im oświadczyć, że wszelki zamach przeciw religji, własności, wolności lub życiu jednego choćby europejczyka, zostanie natychmiast ukarany w sposób najsurowszy. Święta te odbyły się, tak zwana processja wężów miała miejsce, a nie było najmniejszego nawet śladu nieporządku, najmniejszéj demonstracji.

Dzienniki europejskie obecnie i kilkakrotnie mówiły o zarazie wybuchłéj w ostatnich czasach w Egipcie. Miała ona zostać przywieziona przez *Masuad* okręt przybyły z Bengazi. Możemy zapewnić stanowczo, że wiadomości głoszone w tym względzie, są najzupełniéj bezzasadne. Od roku 1840, nigdy ogólny stan zdrowia publicznego nie był tak zupełnie zadowalający i nigdy nie cieszyliśmy się takim jak w tym roku brakiem niebezpiecznych albo zabójczych chorób, pomimo wielkich upałów jakie mamy od miesiąca. Przy odejściu każdéj poczty i za najmniejszém podejrzeniem, za najlżejszym pozorem prawdziwym lub fałszywym, nowiniarze chwytają wiadomości dla dzienników i wysyłają je niezważając na skutki jakie mogą wyniknąć z tego, a które często rzucają postrach i smutek w umysły i niepokoją rodziny znajdujące się w odległych krajach o los ich krewnych.

W zeszły piątek statek turecki *Kars*, przybył do portu Alexandrji, opuściwszy Konstantynopol na 72 godzin pierwéj. Ten statek miał na pokładzie Ismaila-paszę kommissarza tureckiego z licznym sztabem, wysłanym do Dżeddah dla sądzenia winnych według prawa wojennego. Zapewniają że Ismail pasza w rozmowie którą miał z vice-królem, prosił go imieniem sułtana o kilka batalionów wojska egipskiego, któreby wsiadły na statki w Suez i udały się do występnego miasta jednocześnie z wojskiem wysłanem z Konstantynopola i oczekiwanem tu co chwila. *(Ind. Bel.)*

F R A N C J A.

Paryż 6 Sierpnia. Wiedeńska *Presse* donosi dziś o abdykacji króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IVgo na korzyść xięcia Pruskiego, który znowu pośpieszy z abdykacją na korzyść swego syna a zięcia królowéj Wiktorji. Ze swojéj strony berlińska *Börsen Zeitung* zapewnia, że nie ma wcale mowy o abdykacji, tylko o powierzeniu zupełnéj rejencji xięciu pruskiemu, wbrew opozycji Austrji, Bawarji i Saxonji, które niechciałyby żeby władza dotychczasowa (zastępcza) xięcia pruskiego, została podniesioną do władzy rzeczywistéj samoistnéj jako rejenta.

Cóż jest prawdą w całéj téj sprawie? Kwestja ta zbyt jest ważną i zasługuje na roztrząsanie.— Według źródeł w których prawdziwość i szczerość wierzyć możemy, sądzimy że kwestja abdykacji króla pruskiego od niejakiego czasu nie zrobiła ani kroku naprzód. Zresztą twierdzenia wiedeńskiéj *Presse* powinny być przyjmowane z tém większą ostrożnością i niedowierzaniem, ponieważ postanowienie xięcia pruskiego abdykowania na rzecz swego syna, nie ma ani podobieństwa do prawdy. Możemy zatém na pewno podać, że wrazie abdykacji króla pruskiego, na co się jeszcze wcale na pewno nie zbiera, xiąże pruski wstąpi na tron i pozostanie na nim tak długo jak się Bogu podoba pozostawić w jego rękach losy Pruss.

Co do uwag berlińskiéj *Börsen Zeitung*, zdaje nam się że i one nie lepiéj są zawiadomione co do treści i rozumowania, bo dziwnie nam się zdaje słyszyć o opozycji Austrji, Bawarji i Saxonji w kwestji w któréj monarchja pruska ma zupełnie prawo postąpić według swoich przepisów.

— Niektóre dzienniki w braku nowych wiadomości, odgrzebują stare, już zapomniane. I tak *Sémaphore de Marseille*, a za nim jeden dziennik niemiecki donoszą dziś, że xiąże Napoleon ma zostać mianowany wielkim admirałem Francji.

Przed utworzeniem ministerstwa Algierji i osad, myślano może o daniu xięciu Napoleonowi stanowiska w marynarce, ale obecnie byłoby to już zbytecznem. Pogłoski te tém mniéj zasługują na wiarę, ponieważ z całéj czynności jaką nowy minister rozwinął w organizacji swego wydziału, pokazuje się dążność nadania stanowczéj przewagi wpływowi cywilnemu nad wojskowym. Nareszcie któż nie widzi niezmiernego popędu nadanego naszym arsenałom i wszystkim gałęziom mającym związek z służbą morską, któż nie przyzna że Cesarz widocznie założył sobie uczynić marynarkę francuzką równą najpierwszéj marynarce świata? W takim stanie rzeczy, czyż nie jest widocznem, że na czele tak ważnego wydziału, potrzeba koniecznie postawić człowieka, którego doświadczenie i specjalne studja, nadałyby mu stanowczą przewagę w rozstrzyganiu licznych i ważnych kwestji, codziennie się przedstawiających. *(I. B.)*

T U R C J A.

Ateński dziennik *Elpis*, podaje następujące wiadomości z Kandji 27go lipca:

Powstańcy zaczęli wracać do swoich domów, otrzymawszy wierzytelną kopję proklamacji gubernatora Sami-paszy, zmodyfikowaną według ich życzeń. Naczelnicy ich zgromadzili się dla narad nad środkami jakie wypadałoby przedsięwziąć dla wprowadzenia w wykonanie ustąpień uczynionych przez rząd turecki, a przedewszystkiém co do wyboru radców i biskupa na miejsce nieszczęśliwego Kalisto.

Tymczasem krajowcy tureccy w Kanei, Retimo i Kandji, przemyśliwali nad zemstą. Pierwszy dzień Bairamu, przeznaczony został na zbrojne powstanie w Kanei, a następnie powtórzyć się to miało w dwóch innych wymienionych miastach, ale plan ten został zdradzony. Gubernator wspólnie z Ahmet-paszą admirałem, przedsięwzięli wszelkie potrzebne kroki; na szczęście jeszcze bardzo rano zawinęła do portu fregata wojenna turecka, mająca na pokładzie ministra policji Mehemet-paszę i 800 ludzi regularnego wojska, przybywających z Konstantynopola. Jednakże 300 turków miejscowych uzbrojonych wyszło z miasta z zamiarem rzucenia się na chrześcjan po wsiach i wzniecenia tym sposobem walki, któréj rząd chciał uniknąć przez ustąpienia poczynione chrześcjanom. Ale doszedłszy do Macri Tichos i widząc że reszta ludności nie idzie za niemi, zawrócili się i wrócili do miasta.

Konsul angielski pan Ogley, otrzymał od swego poselstwa w Konstantynopolu rozkaz udania się na fregatę, która przywiozła Mehmet-Emin-paszę, dla zdania sprawy w Konstantynopolu ze swego postępowania. Następca jego przybyły przed trzema dniami, objął już urzędowanie.

Czytelnicy nasi pamiętają zapewnie, że dom pana Ogley był miejscem schadzek dla fanatyków tureckich, i że tu odbywały się w nocy ostatnie ich narady z Vely-paszą. Pan Ogley także nie chciał uznać Ahmeta-paszy jako pełnomocnika Porty i tymczasowego gubernatora Kandji, utrzymując że nie otrzymał o tém zawiadomienia od swego poselstwa. Ahmet-pasza napisał do swego rządu, skarżąc się na postępowanie konsula angielskiego, który ośmielał buntowników i stawiał największe przeszkody usiłowaniu władz, w celu utrzymania porządku publicznego. Porta zniosła się z poselstwem angielskiem, które oświadczyło, że jeśli doniesienia Ahmeta-paszy są prawdziwe, pan Ogley zostanie natychmiast odwołany jako postępujący w brew danym mu instrukcjom, które mu nakazywały udzielać władzom miejscowym wszelką moralną pomoc. *(Ind. Belge.)*

W Ł O C H Y.

Piszą z Neapolu: Przed kilku laty Jego Król. Mość w celu zmniejszenia tłoku jaki zwykle miał miejsce na ulicy Chioja, jednéj z najbardziéj ożywionych w Neapolu, kazał przekopać tunel pod wzgórzem Pizzo Falcone. To podziemie zupełnie już ukończone i zaczynające się przy ulicy del la Paze, zapadło się pod ulicą Monte de Dio i z niem zawalił się pałac xięcia San Felice. Na szczęście mieszkańcy ostrzeżeni okropnym łoskotem który uważali za trzęsienie ziemi, wybiegli z pałacu który w kilka chwil potém z strasznym hukiem zawalił się. *(Ind. Belge.)*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Arcimowicz Michał ob. z Mohylewa nr 603, *Duszyński* Konst. ob. z Przyłęka nr 278, *Jackowski* Alexan. prezes dyrekcji szczegółowéj T. K. Ziem. z Płocka nr 570, *Jezierski* Wiktor ob. z Siemienia nr 625, *Komierowski* Michał oby. z Klembowa nr 584, *Kublicki* Włodzi. obywa. z gub. Grodzieńskiéj nr 414, *Kerbedź* Stanis. jenerał-major z Kijowa nr 414, *Moszczeński* Walenty oby. z Krzymowa nr 634, *Mleczko* Kazim. ob. z Łubani nr 2765, hrabia *Opperman* gubernator cywilny gub. Radomskiéj z Suwałk, *Rylscy* Przemysław i Włady. sław studenci uniwersytetu z Petersburga nr 393, *Weyssenhofowie* Lucjan ob. i Mich. urzęd. gub. Kowieńskiéj nr 414, *Zadarnowski* Winc. ob. z Solca, nr 1346, *Jelski* Tad. ob. i *Kondratowicz* Mikołaj radca dworu z Drezna nr 570, *Steczkowski* Jan xiądz ze Lwowa nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Abłamowicz Józ. oby. do Brześcia Lit., *Galiński* Teodor obyw. do Proboszczewic, *Karski* Stan. ob. do Włostowa, *Nakwascy* Józ. oby. do Małéj Wsi i Jan ob. do Jastkowa, *Potocki* Stanis. hr. do Obór *Zieliński* Gustaw oby. do Skępego.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 372, wyjechało 402.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 11 Sierpnia 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	44
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			93	64	92	54
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	79	14	75
Obligacje cząstkowe na 300 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez-proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	6	60
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	112	32
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	115	33
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			750	—	—	—
Wexle z dnia 9 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	60	99	45
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	67½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	—	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	75	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 45 5/8
od listów zastawnych kop. 8 1/8
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 66 2/3

TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim).
Jutro: *Pan Jowjalski.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 31 Lipca (12 Sierpnia) 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*